https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

ATENEUM

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE.

TOM III.

ZBIORU OGÓLNEGO TOM XV.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.
DRUKIEM K. KOWALEWSKIEGO
ulica Królewska, N. 23.

1879.

https://rcin.org.pl

F-7840



Дозволено Цензурою.
Варшава, 18 Августа 1879 года.

https://rcin.org.pl

F 7840

NAJNOWSZE PRACE

ORYENTALISTÓW POLSKICH ZA GRANICĄ.

Specimen du Divan de Menoutchehri, poete persan du V siècle de l' Hegire texte, traduction et notes par A. de Biberstein Kazimirski. Versailles 1876. Gulistan tj. Ogród różany Sadego z Szyrasu, z oryginału perskiego przełożył W. z B. Kazimirski. Paryż, nakładem biblioteki kórnickiéj 1876. Perska księga, na język polski przełożona od Imci Pana Otwinowskiego, sekretarza J. Królewskiéj Mości, nazwana Giulistan, tj. Ogród różany, wydanie Biblioteki Ordynacyi Krasińskich Warszawa, nakładem Swidzińskich r. 1819. Théatre persan, choix de Téaziés ou drames, traduits pour la premiére fois du persan par A. Chodźko. Paris 1878.

Smutna to dola uczonych, którzy zdolności swoje i wiedzę na usługi obcych poświęcać muszą; lecz stokroć smutniejsza — narodów, które chociaż mają wielkie potrzeby, nie mogą jednak obrócić na swój pożytek przygarniętych do obcéj piersi... własnych talentów. Pietraszewski, Chodźko, Kazimirski — to nazwiska oryentalistów, znane dobrze Europie; dla nas... prawie że obce!... A przecież w łonie naszego kraju nie ma ani *jednego pisarza*, któryby niezmiernie bogatą niwę oryginalnéj literatury *samodzielnie* na szerszą skalę uprawiał! Przyczyn tego smutnego zjawiska jest wiele; możnaby o nich rozpowiadać długo i szeroko; ale ponieważ nie możemy ich zmienić, starajmy się przynajmniéj zmniejszyć choć w części doniosłość ich skutków — poznajmy prace tych, którzy na obcéj ziemi pracować muszą.

P. Kazimirski, wyborny tłomacz Koranu, autor olbrzymiego słownika arabsko-francuzkiego i wielu innych prac oryentalnych, wydał ostatniemi czasy „Specimen de Divan de Menutchehri;“ tudzież tłómaczenie polskie „Gulistanu.“ Przed dwunastu laty, „pisze we wstępie do pierwszéj z tych książek p. Kazimirski,“ pomiędzy innemi księgami perskiemi, które Haçan-Ali-Khan, minister perski we Francyi, przywiózł ze swego kraju, spostrzegłem mały rękopis, zawierający Divan (zbiór poezyj) Menutchehrego. Przeczytawszy na prędce ten manuskrypt i przekonawszy się o wartości dzieła, sko-

https://rcin.org.pl

7840

rzystałem z grzeczności właściciela i skopiowałem ów Divan, składający się przeszło z 2.3oo-tu dystychów, napisanych pryez poetę zupełnie Europie nieznanego."

Po upływie tedy lat dwunastu, pan Kazimirski wydał w Paryżu pod wzmiankowanym tytułem, zajmującą nas obecnie książkę.

Menutchehri jest pisarzem perskim z V w. hegiry (XI po Chr.). Żył on na dworze sławnego wojownika Mahmuda, z dynastyi Gasnewidów, i syna jego Massuda, którego państwo, dzięki wojennym zdobyczom, rozciągało się od Indusu aż do granic Azerbaidyanu. Nie wiadomo w którym roku urodził się Menutchehri, jak nie mniéj kiedy umarł, lecz z niektórych miejsc jego Divanu wnioskować można, że był współczesny téj plejadzie poetów, którzy uświetniali dwór Mahmuda, a mianowicie: Ecediemu, Anzariemu, Ezrekiemu, i innym. Styl Menutchehriego i w ogólności bieg jego myśli przedstawiają zupełną oryginalność. Nie próbował on, jak Rudeki, sił swoich w dydaktyce, nie usiłował również iść w ślady Firduziego na niwie epopei, lecz idąc raczéj za przykładem Arabów, uprawiał szczególniéj *kasydę*, zdradzając w tego rodzaju utworach reminiscencye Mottenebbiego, jednego z popularniejszych poetów Arabii w IV w. hegiry. Kasydy Menutchehriego pisane są przeważnie na cześć panujących i wybitniejszych osobistości w Persyi; zaczynają się one prawie zawsze od opisu wiosny, lub jesieni, i po wielu nie zawsze szczęśliwych perypecyach kończą się pochwałami opiewanéj osoby. Niepospolitą łatwość wierszowania i wyjątkową giętkość języka należy przyznać poecie, po przeczytaniu jego utworów, chociaż pomimo tego posiadają one nie mało poetycznych licencyj. Wszystkie jego poezye dadzą się podzielić na: liryczne, bachiczne i erotyczne. Poeta bywa często jowialny — nigdy nieprzyzwoity. Lubuje się w wyszukanych porównaniach, lecz nie znajdujemy w jego poezyi mistycyzmu Sufich, którzy owładnąwszy w dwa wieki późniéj całą poezyą muzułmańskiego wschodu, stworzyli język ezoteryczny, właściwy adeptom tego kierunku. Z każdéj stronicy Divanu Menutchehriego, widać, że poeta był bardzo biegłym w języku arabskim i że znał gruntownie olbrzymie skarby literackie ojczyzny Imruulkaisa, gdyż w niektórych poezyach swoich używa więcéj słów arabskich, niż którykolwiek ze współczesnych poetów. Większa część poezyj Menutchehriego zdaje się być improwizacyą; świadczy o tém chaotyczny niekiedy bieg myśli i ich ekscentryczność, jak również błędy językowe. W rezultacie dodać musimy, że Menutchehri uprawiał z powodzeniem tak zwane *roubayi* (czterowiersze), i pierwszy stworzył *moçamats* (nawiązane na sznurek jak perły) tj. poematy złożone z trzech do dziesięciu dystychów ze skomplikowanym

https://rcin.org.pl

bardzo porządkiem rymów. W pierwszym ustępie swego francuzkiego tłómaczenia podaje Kazimirski opis wiosny, dość poetyczny, chociaż nie przedstawiający nadzwyczajnego interesu. Drugi rodzdział, będący pieśnią bachiczną, jest gorącą apostrofą do wina, którego poeta zdaje się być szczególnym zwolennikiem. Następny rozdział opisuje jesień i pochwały jednego z wezyrów Masuda:

„Królestwo jest jako ciało, mówi poeta, w którém słudzy są arteryami i żyłami. Wezyr jest jako lekarz, który, znając się na żyłach, widzi kiedy one zbytecznie pulsują, lub zupełnie bić przestają. W pierwszym razie zmniejsza ich siłę, zapobiegając wzburzeniu krwi, powodującemu uduszenie. Lecz jeśli żyły nie pulsują, on im dodaje bodźca, z obawy, aby serce królestwa nie dostało żółtaczki. Królestwo jest jako pastwisko; poddani trzodą; monarcha jéj właścicielem i pasterzem. Wojska są psami trzody, a nieprzyjaciel wilkiem; miéć baczne oko na psów, wilka i trzodę, jest obowiązkiem jéj stróża.“

Dalsze rozdziały zawierają pochwałę wina, opis konia i *moçammat* na cześć sałtana. Oto naprzykład oryginalny, a iście bachiczny dytyramb na cześć wina:

„O wino!... ja ci duszę i ciało oddam w ofierze, ponieważ wyrwałoś aż z korzeniem smutek mojego serca. Wszystko mi się wiedzie, gdziekolwiek cię spotkam; bezsenność przychodzi do mnie razem z tobą i sen również. Wszystkie skrytości mego serca, wszystkie pragnienia mego życia, wszystkie rozkosze ciała i całe istnienie moje są z tobą. O wino!... Bóg mi cię dał, gdyż w tobie czerpię wszelki spokój dla ciała mego i umysłu. Gdybyś ty mogło być zawsze albo w méj beczce, albo w czaszy! Gdybyś ty mogło być zawsze w mojém ręku, lub w moich ustach. Oby woń twoja delikatna mogła mi służyć przez rok cały za kadzidło!... O szlachetni moi towarzysze! kiedy umrę — ciało moje obmyjcie winem bladoróżowém. Zabalsamujcie mię jagodami winnemi i zróbcie mi całun z zielonych liści winnego krzewu. Ułożycie mię w grobie pod cieniem winnych latorośli, ażeby miejsce najlepsze było mojém schronieniem.“

Godzien jest również przytoczenia prawdziwie oryentalny i niepospolitéj siły obraz rumaka.

„Jest ptakiem i chmurą w biegu, wężem i wichrem w zwrotach, kuropatwą gdy idzie stępo, kulą gdy skacze; krokodylem w wodzie, lampartem na górach, żórawiem w powietrzu, pawiem w alei. Rusza z miejsca bez bodźca i bez groźby, rzuca się naprzód bez trwogi, jak salamandra w ogniu, jako kaczka w strumieniu. Skoczy, jeśli mu każesz, z góry na górę; biedz będzie, skoro zechcesz, po pasemku nici jedwabnych. Ciało jego jest górą, głowa palmą, ogon powrozem, pierś ma z kamienia, a kopyto ze spiżu. Zasypia późno, wstaje

https://rcin.org.pl

wcześnie, widzi zdaleka; kształtny w ruchu, łagodnego charakteru, krwi czystéj. Ma głos grzmotu i szybkość błyskawicy; depcze góry, unosi wszystko jak potok; omija wydmy piaszczyste, bo umié znaléść drogę. Ma on uda dzikiego osła, odwagę lwa, skok pantery, bieg dzikiego kozła, chód słonia; w ataku jest jeleniem górskim i posiada humor wilka. Oko żywe, wątroba z żelaza, serce ze stali, zęby ze srebra, nozdrza jak cysterny, gardło jak rynna, czoło jak stół. Takiego to konia dał mi monarcha, lecz bez siodła; koń bez siodła to dzban bez ucha.“

W ostatnim rozdziale, poświęconym chwale Machmuda, poeta, lubując się czarami wiosny, obrazowo maluje cytryny, pomarańcze, granaty, a kończy wreszcie panegirykiem na cześć monarchy.

Każdy rodział poezyi opatrzył pan Kazimirski krytycznemi uwagami, skrzętnie pozbieranemi.

. . . . . .

Skoro w siedmnastém stuleciu państwo perskie dosięgło pod szachem Abbasem i jego następcami wysokiego stopnia potęgi i znaczenia, a pod względem dobrego zarządu i bezpieczeństwa komunikacyi wewnętrznéj nie ustępowało żadnemu z państw europejskich, pomiędzy chrześcianami i Persami, zjednoczonymi wspólną nienawiścią przeciw Turkom, zawiązały się bardzo żywe stosunki polityczno-handlowe.

W r. 1633, kiedy burza krwawych zapasów srożyła się w Niemczech, liczne poselstwo, zasilone członkami z różnych stron Niemiec, wyruszyło z Holszteinu do Rosyi i Persyi, pod przewodnictwem Filipa Krusiusa z Eisleben i Ottona Brüggemana z Hamburga. Sekretarzem poselstwa był Adam Olearius z Aschersleben, który powodowany żądzą nauki, opuścił katedrę filozofii w Lipsku, celem zwiedzenia odległych krajów. Awanturnicze plany handlowe i polityczne marzenia skłoniły księcia Fryderyka Szleswisko-Holsztyńskiego do zawarcia w ten sposób bliższych stosunków z carem Michałem Feodorowiczem i z szachem Sefi, i poniesienia znacznych kosztów na utrzymanie poselstwa, które sześć lat trwało. Jakkolwiek w skutek postępowania Brüggemana, owoce poselstwa zostały zmarnowane, to jednakże Niemcy zawdzięczają téj wyprawie, oprócz poezyi *Flemin-ga*, biorącego w niéj udział, dwa dzieła, które, zdobywszy sobie niemałą popularność, zajęły niepospolite miejsce w literaturze siedmnastego wieku.

W ośm lat po powrocie, Olearius, będąc bibliotekarzem cesarskim w Szleswigu, wydał swoje „Muskowitische und Persianische Reisebeschreibung“ w którém to dziele, ozdobioném rysunkami, mapami i poezyą, przedstawił niezmiernie malowniczo nietylko samę

https://rcin.org.pl

wędrówkę poselstwa, lecz także z wielką skrzętnością pozbierane własne spostrzeżenia i zaczerpnięte od innych wiadomości, ówczesnego stanu Rosyi i Persyi dotyczące.

Oprócz tego, w czasie swéj podróży Olearius miał sposobność zapoznać się z Sadim, którego dzieła, a szczególniéj *Gulistan* (Ogród różany), znać musi każdy w Persyi, kto tylko czytać i pisać umié. W owym czasie utwory Sadego prawie zupełnie były nieznane w Europie, gdyż francuzkie tłómaczenie Gulistanu, wydane w r. 1634 przez Audrzeja du Royer w Paryżu, a w następnym roku przez Fryderyka Oschenbacha z Tübingen na język niemiecki przełożone, jest tylko bardzo wadliwym wyciągiem z Gulistanu, nie dającym nawet przybliżonego o oryginale pojęcia.

Wypuściwszy w świat swój opis podróży, Olearius zaczął myśléć o wydrukowaniu przywiezionego z sobą rękopisu Gulistanu i o jego przetłómaczeniu.

Z poselstwa, które szach perski, powodowany grzecznością, do Holszteinu wysłał, niektórzy członkowie pozostali w Niemczech, między innemi sekretarz Hakwirdi i syn jego Risa. Hakwirdi, pomimo sześćdziesięciu lat wieku, nauczył się dość dobrze po niemiecku, a przyjąwszy chrzest, przez pięć lat w domu Oleariusa zamieszkiwał, pomagając mu w jego studyach nad literaturą perską. Z jego pomocą Olearius przełożył Gulistan na język łaciński i kazał już w Holandyi przygotować czcionki do odbicia perskiego tekstu, kiedy Hakwirdi umarł r. 1650, a syn jego w przedsięwziętéj przez Oleariusa pracy współudział ojca zastąpił.

Skoro jednak w tym właśnie czasie Georg Gentz, wyuczywszy się języków oryentalnych podczas siedmioletniego pobytu na wschodzie, wydał w r. 1651 w Amsterdamie łacińskie tłómaczenie Gulistanu z uwagami (1), Olearius przedsięwzięcia swego zaniechał i manuskrypt łaciński Gulistanu w bibliotece książęcéj złożył. Dopiéro w trzy lata późniéj, zachęcony przez księcia wejmarskiego, Olearius przełożył Gulistan na język niemiecki i wydał go w Schleswigu w r. 1654 (a nie w 1650 jak podaje p. Janicki), wraz z tłómaczeniem tak nazwanych bajek Lokmana i niektórych przysłów arabskich. Ogród różany takie miał powodzenie, że do śmierci tłómacza tj., do 1671, przedrukowano go trzy razy, a następnie poraz ostatni w Hamburgu w r. 1696.

---

(1) Musladini Sadii Rosarium politicum sive amoenum sortis humanae theatrum, de Persico in Latinum versum necessariisque notis illustratum a Georgio Gentio. Amst. 1651.

https://rcin.org.pl

Z tych dwu tłomaczeń: łacińskiego Genciusa i niemieckiego Olearíusa, późniejsi pisarze czerpali niby z kopalni opowiadania i przypowiastki.

Genciusowi zawdzięczał Herder swój „*Sadis Rosenthal*;“ Göthe zaś korzystał z Olearíusa, którego przekład, będący raczéj swobodném opracowaniem Gulistanu, odznacza się niepospolitym wdziękiem serdecznie naiwnego tonu opowiadania. Podług Genciusa tłómaczył później Gulistan Dorn (Hamburg (1827), podług zaś francuzkiego tłómaczenia Semeleta Wolff (Stuttgardt 1841). Najlepsze jednak tłómaczenie Gulistanu dał Niemcom doktór Graff (Lipsk 1846), który także przełożył i Bostan. Jest to może najdokładniejszy, a niewątpliwie najkunsztowniejszy w Europie tłómacz Sadego.

Francuzi mają gruntowny przekład Semeleta (Paris 1834), i bardzo popularne tłómaczenie Gulistanu przez Defremerego.

Literatura nasza, w ogólności bardzo uboga w tłómaczenia utworów oryentalnych, dziwnym zbiegiem okoliczności posiada obecnie aż dwa przekłady Gulistanu. W r. 1876 biblioteka kórnicka wydała Ogród różany, w tłómaczeniu gruntownem i krytycznem Kazimirskiego, który ani przypuszczał nawet, że wzmiankowana praca Sadego była już przed 200-tu laty przyswojona językowi naszemu. Rękopis polskiego Gulistanu, odleżawszy się przez dwa wieki, doczekał się nareszcie druku w wydaniu biblioteki Krasińskich w Warszawie. O tém to tłómaczeniu, dokonaném w pierwszych latach siedmnastego wieku, prawdopodobnie przez Samuela Otwinowskiego, pierwszy zrobił wzmiankę Kraszewski, w wydawaném przez siebie „Athenaeum“ i w „Podróżach i poselstwach polskich do Turcyi,“ gdzie między innemi szanowny nasz jubilat, mówiąc o rodzinie Otwinowskich, która zajmowała kiedyś posady tłómaczów przy poselstwach na wschodzie, dodaje, że „mieliśmy jednego z nich rękopis, zawierający tłómaczenie Ogrodu różanego Sadego, który w r. 1854 ustąpiliśmy ś. p. Konstantemu Swidzińskiemu.“

Powyższa wzmianka Kraszewskiego przebrzmiała jednak bez echa, i dopiéro teraz p. Janicki zajął się wydrukowaniem rękopisu. Samuel Otwinowski, prawdopodobny tłómacz tego dzieła, jest zapewne tym samym, który, podług Niesieckiego, przepędziwszy dziesięć lat w Turcyi dla nauki języków oryentalnych, tamże powietrzem zarażony życie zakończył. Tenże sam Samuel Otwinowski był tłómaczem przy boku Żółkiewskiego, w czasie układów ze Skinder Baszą. Jeżeli tedy pierwszy przekład Gulistanu ukazał się w Europie, jak to nadmieniliśmy wyżéj, w r. 1634, Otwinowski zaś umarł najpóźniéj

https://rcin.org.pl

około r. 1625 (1), widoczną więc jest rzeczą, że tłómaczył wprost z oryginału, i że tym sposobem tłómaczenie jego jest w Europie najpierwsze. Jako takie właśnie, jest ono dla historyka naszéj literatury bardzo cennym zabytkiem, rzucającym nowe światło na literaturę XVII-go wieku, do któréj, okrom żywiołów klasycznych i romańskich, przybywa jeszcze i oryentalny.

Dla dotykalniejszego uwydatnienia charakterystyki obu przekładów oraz dla przedstawienia czytelnikom kwintesencyi etycznych poglądów Sadego, postaramy się ująć je w pewien systemat, i uwagi nasze popiérać wyjątkami, już to z jednego, już z drugiego przekładu.

Wiadomości o życiu Sadego podawane są przez wszystkich europejskich pisarzów z jednego zródła, a mianowicie z pamiętników o poetach w XV wieku przez Dulet Szacha z Samarkandy; biograficzne jednak szczegóły przez autora tego zebrane są i skąpe bardzo i niedokładne i zanadto anekdotyczne.

Sadi urodził się w stolicy prowincyi Farsu w Szyrazie, przybytkiem nauk zwanym, w r. 559 hegiry. Pierwsze trzydzieści lat życia poświęcił teoretycznemu wykształceniu; następne trzydzieści lat spędził na nieustannych podróżach po Azyi, Afryce, urozmaicanych awanturniczemi przygodami, które sam w dziełach swoich opowiada. Przez następne lat trzydzieści rozpamiętywał teoretyczne wiadomości i praktyczne zdobycze w cichości kontemplacyjnego życia, czyli jak się o nim biograf wyraża „na kobierczyku modlitwy siedział;“ dwanaście zaś lat ostatnich obrócił na pisanie utworów, które unieśmiertelniły jego imię; umarł w Szyrazie nie r. 691, jak chce Kazimirski, lecz r. 661, którą to datę Graff ustalił.

Zasłynąwszy na wschodzie jako znakomity autor *Kassyd*, *Gazell*, i innych ulotnych poematów, w ostatnich już latach życia napisał najważniejsze dwa dzieła: Bostan (r. 1257), i Gulistan, ukończony w r. 656 (a nie w r. 658 hegiry—1263), jak to podaje Kazimirski, którą to datę przyjąć chyba musimy za pomyłkę drukarską, w obec wyraźnego oświadczenia samego poety we wstępie do Gulistanu, że w roku 656 swoję pracę ukończył.

Bostan jest mniéj popularny w Europie, gdyż zarówno głębsze traktowanie przedmiotu, jak i rymowana od początku do końca jego forma, utrudniały zawsze gruntowne zrozumienie tego utworu. Pierwsze tłómaczenie Bostanu dokonane zostało w języku holenderskim, z którego przełożono je lichą prozą na niemiecki (Hamburg 1696).

(1) Tak przynajmniéj wykazuje p. Janicki.

https://rcin.org.pl

Krytyczny i piękny przekład téj pracy na język niemiecki wydał Graff (1). Bostan i Gulistan powstały w epoce złotego wieku literatury perskiéj i są one najczystszym płodem mistycznego stowarzyszenia *Sufich*, którzy skostniałemu w dyalektycznych subtelnościach Islamowi usiłowali dodać nowego życia.

Nierozwiązany przez nikogo, a potrącany ustawicznie odwieczny problemat absolutnéj zależności człowieka od Stwórcy w obec wolnéj woli tegoż człowieka przedstawia się i u autora Gulistanu jako pełna krańcowych sprzeczności zagadka. Poniżając wolę człowieka na korzyść wszechmocy Boga, utrzymuje, że tylko z dobroci Jego jesteśmy tém, czém jesteśmy; że wszystkie dobra życia są darem Jego; że wszelkie siły nasze tak duchowe, jak cielesne z tego źródła wychodzą; że sami przez siebie nic nie możemy; że i największe wysiłki nasze szczęścia nam nie zapewnią, bo wszelka praca jest daremna bez tego, który ludziom zło i dobro przeznaczył. „Bez przeznaczenia rybak ryby w Tygrysie nie ułowi, a ryba jeżeli jéj ostatnia godzina nie wybiła, i na suchéj ziemi nie zginie“ (Kazimirski 169).

Nędzny chciwiec po całym świecie będzie biegał,
On w trop za kęskiem chleba, a śmierć za nim w tropy. (Kaz. 207).

Naturalnie, że tém więcéj przedłużenie życia, choćby o myśl jednę, nie leży w granicach naszéj potęgi. Gdy godzina śmierci wybije, żaden lekarz, żaden środek nie pomoże; jeśli jednak chwila ta jeszcze nie przyszła, żadna trucizna szkody, żadna broń śmierci nie zada, tak, że śmiało możemy wszelkiemu niebezpieczeństwu patrzéć w oczy.

„Dwóch rzeczy rozum nie przypuści: jedna, żeby kto więcéj spożył niż mu los udzielił; druga, żeby kto umarł przed naznaczoną godziną.“

Czy gonisz czy nie gonisz za chleba kawałkiem
Bóg mocny i potężny pewnoć go dostawi;
Choćbyś w paszczę lamparta, albo lwa się dostał,
Nie pożrą cię, aż śmierci godzina wybije (Kaz. 206).

Zła, lub dobra droga w życiu człowieka zależy wyłącznie od tego, czy mu taką, lub inną Bóg przeznaczył; pomimo to jednak powinniśmy usiłować robić dobrze, strzegąc się złego, bo

Chléb twój powszedni niemylnie cię dojdzie,
Lecz rozum radzi szukać go za domem;
Choć nikt nie umrze przed dniem naznaczonym,
Ty się nie rzucaj sam w paszczękę smoka (Kaz. 114).

(1) Moslicheddin Sadi's Lustgarten (Bostan) übers. von Dr K. Graff Jena 1850.

https://rcin.org.pl

Przy lenistwie tedy skarbów nie zdobędziesz, bez własnego usiłowania wrogowi nie podołasz, nic nie zasiawszy, zbierać nie będziesz. A gdzie nie ma usilnéj dążności ku dobremu, tam napominania pozostaną bez skutku, przykłady bez wpływu, wychowanie bez owocu.

Człek złego wychowania podobny wszelkiemu
Murowi, na złym gruncie postanowionemu.
Bo pewnie zapaść musi. Niech go kto chce stroi,
Orzech się na okrągłéj rzeczy nie ostoi (Otw. 21).

Fatalistycznie zapatrując się na charakter człowieka, zaprzecza Sadi usilnie wpływowemu działaniu etycznych czynników, na zepsuty ustrój jednostki.

Dobréj szabli nie ukujesz z podłego żelaza,
Z nicponia wychowaniem człowieka nie zrobisz;
Deszcz, o którego cnocie nie ma w świecie sprzeczki,
W ogrodzie tulipany, w pustyni chwast rodzi (Kaz. 197).

Psa, choćby w siedmi morzach w każdy dzień omywał,
Przecię on psem do śmierci będzie, jako bywał;
Na ośle Jezus Prorok miał swój wjazd do Mechy,
A przecię osieł osłem zdechł bez wszéj pociechy (Otw. 197).

A jednak człowiek urodził się czysty, bez pierwotnéj winy, bez dziedzicznego grzechu; jak wszystko, co z rąk Boga wychodzi, jest on dobrze stworzony i dopiéro w ciągu życia ulega błędom, gdyż jak przypowieść mówi: „Żadne dziecko nie rodzi się bez skłonności do Islamu i dopiéro rodzice robią z niego żyda, chrześcianina, lub maga.“

To téż bez względu na to, co mu Bóg przeznaczył, powinien człowiek wytrwale dążyć do tego najwyższego celu, aby, uwolniwszy się z więzów świata zmysłowego, pogrążyć wszystkie swoje myśli i czyny w głębinach wiecznego życia, gdyż wszystkie rzeczy na ziemi i niebie są niczém, a byt prawdziwy ma ten tylko, w którego istnieniu świat istnieje. Do niego tedy i do niego jedynie dąży w wiecznéj tęsknocie duch pielgrzyma, i nie z dziecięcém uszanowaniem jak syn do ojca, nie z przyjazném uczuciem brata, lecz z bezwzględném zaparciem się siebie, z miłością kochanka do najmilszéj sercu istoty, bez względu na zniewagi i męczarnie!...

Ptaszku ranny, miłości ucz się od motyla!...
On zgorzał, duszę oddał a głosu nie wydał!... (Kaz. 4).

Wszak i natura cała zachęca człowieka do téj miłości, wszak słowik wśród krzewów, kuropatwy na polach, żaby w wodach

https://rcin.org.pl

zwierzęta w puszczach leśnych, w jeden hymn dziękczynny głosy swoje zlewają.

Wszystko, co tylko widzisz, Jego imię głosi,
Pojmie to tylko serce, które słuchać umie;
Nietylko słowik śpiewa Jego cześć na róży,
Każdy jéj cierń językiem co Mu chwałę śpiewa (Kaz. 78).

Ci, którzy na drodze połączenia się z Bogiem postępują za swoim mistrzem, starają się także i zewnętrznie różnić od innych, przyjmując zakonne szaty. Nie każdy atoli prawdziwym jest derwiszem, kto nosi habit. Wielu bardzo jest takich, którzy dla tego tak się stroją, aby chléb pobożnych zakładów pochłaniać, intrygami i oszustwem złoto zbierać, godziny na udanéj modlitwie spędzać, dla zjednania sobie tą hipokryzyą sławy świętości u ludzi. Nie po habicie, lecz po czynach można poznać prawdziwie pobożnych:

Nie pomoże łatana suknia ni pacierze,
Kto źle czyni i z złymi towarzystwo bierze (Otw. 89).

Świat ma bardzo wiele niebezpieczeństw i pokus, które wiernych z drogi cnoty spychają; to téż ludzie wyłącznie Bogu oddani poświęcają się duchowéj kontemplacyi w miejscach odosobnionych, albo téż żyją z dobroczynnych darów współbraci. Nie wypada jednak człowiekowi, którego pan Bóg siłami do pracy obdarował, siedzieć bezczynnie w kącie, o cudzym chlébie; a ponieważ ani suknia wełniana, ani odosobnione życie, nie stanowią cechy prawdziwego Sufi; przeto oprócz tych zewnętrznych oznak, trzeba cnót rzeczywistych, trzeba dobrych uczynków, a uwielbienie i dziękczynienie, posłuszeństwo i gorliwość w obowiązkach, szczodrobliwość i przestawanie na małém, ufność i wielkoduszność, cierpliwość i zaparcie się siebie: oto zalety Derwisza; każdy kto je posiada jest nim, choćby nosił wspaniałe szaty. Lecz kto puste rzeczy plecie a o modlitwie nie myśli, swoim pożądliwościom służy, swoim chuciom dogadza; dni całe na bezmyślności spędza, a nocą w więzach rozpusty tonie; je, co tylko ręka schwyta, a mówi wszystko, co przez zęby przejdzie, ten jest hultajem, choćby nawet i habit nosił.

Derwisza nie z postawy ni z jego odzieży,
Ale z jego postępków poznawać należy:
Bo chociaż on się w suknią przeciwną swéj wierze,
Choć głowę swą w królewską koronę ubierze,
Choć położy chorągiew na swojém ramieniu,
Nic to — na dobrém więcéj zależy sumieniu.
To jest grunt; ale zaś w tém jest omyłka sroga
By komu miała zjednać raj suknia uboga (Otw. 80).

https://rcin.org.pl

Komu dobra tego świata zostały obficie dane, ten używać ich winien dla dobra bliźnich; a kto żadnych skarbów nie posiada, niech za niemi nie goni i na mierności przestaje; bo jeżeli ubóstwo nie jest zasługą, to i bogactwo pierwszeństwa nie daje. Jeżelić szczęście wieczne zdobywa się za pomocą dobrych czynów, to któż posiada w tym względzie większe środki jak bogaty? Któż może głodnych nasycać, nagich przyodziewać, jeńców wykupywać, jeśli nie bogaty, który też ubogimi pogardzać nie powinien, bo:

Czy to będzie zdobywca i pan swojéj woli,
Czy to nędzarz, co prosi o kawałek chleba;
Kiedy przyjdzie godzina skonania dla obu,
Ze świata nie zabiorą nic kromia całunu (Kaz. 92).

Nie bogactwo tedy ani ubóstwo robi człowieka miłym Bogu, lecz najbliższemi są Jego tronu bogacze, którzy odbywają pielgrzymkę jak biedni, i ubodzy, którzy działają jak bogacze; największym z bogaczów jest ten, który troskę biednych rozumié, a ten jest najlepszy z biednych, kto bogaczów o litość nie prosi, bo:

„Kto Bogu ufa, temu Bóg wystarcza."

Jeżeli nie masz bogactw, to niech cię umiarkowanie robi zadowolonym i bogatym, a karku przed możnemi nie uginaj, ciężaru dobrodziejstwa nie bierz na barki, dopóki masz ręce zdrowe; bo czerstwy kąsek chleba, jako nagroda pracy, lepiéj smakuje, niż przy obcym stole... łakocie!...

Gorące wapno wolę ręką gasić,
Niż przed Emirem stać, ręce na piersiach (Kaz. 56).

Dość mi na suchym chlebie, i grubém odzieniu,
Bo ciężar nędzy lżejszy niż ciężar wdzięczności (Kaz. 96).

Lepiéj się wyrzec faworów ministra,
Niżli odźwiernych znosić grubijaństwa,
Raczéj śmierć ponieść łaknącemu mięsa,
Niżeli brzydkie natręctwo rzeźników (Kaz. 99).

Skarbów bezużytecznie trzymać nie powinieneś, bo przecież ich do grobu nie zabierzesz; strzeż się tedy skąpstwa i miéj zawsze za godło: „Używać i dać używać."

Złotem i srebrem przynoś ulgę drugim,
I sam też sobie rozkoszy używaj;
Jeżeli dom twój po tobie ma zostać,
Kładź, lepiéj srebra ciężar, to ze złota (Kaz. 108).

https://rcin.org.pl

Bogactwa służą do uprzyjemnienia życia, nie zaś życie do zbierania bogactw. Ten jest szczęśliwy, kto używa a ten nieszczęśliwy, kto nadużywa. Strzeż się więc zmysłowych popędów i nie dbaj zbytecznie o swoje ciało, pamiętając o téj radzie lekarza: „Tyle pożywienia ile potrzeba-ciebie nosi, a co więcéj nad to będzie, to ty musisz to nosić.“ (Kaz. 97.)

Na mierności spoczywa zdrowie ciała i duszy; nieumiarkowanie robi człowieka bydlęciem.

Takiemu, który mało zwyczył się najadać,
Nie może nigdy wielkiéj przykrości głód zadać;
Ale z takich, którzy się nałożą obżerać,
Wiele ich czasem musi od głodu umierać (Otw. 129).

Powiadają o jednym nabożnisiu, że co wieczór dziesięć menów jadła używał, a potém aż do świtu Alkoran od deski do deski odczytywał. Myślący jeden człowiek to słysząc, rzekł: „Gdyby pół bochenka tylko był jadł, a całą noc spał, większąby mu to było zasługą.“

Wnętrze zachowaj nienapchane jadłem,
Jeśli chcesz światło wiedzy w niém obaczyć (Kaz. 74).

Przestawanie na małém, ty mię zrób bogatym,
Bo nad ciebie większego nie ma w świecie skarbu;
Skarb przestania na małém wybrał sobie Lokman,
Kto tego skarbu nie ma, ten mądrości nie ma (Kaz. 95).

Lecz robić dobrze, lepiéj jest niż się modlić i pościć. Pewien człowiek, podróżując do Mekki, co kilka kroków uszedł, to klęcząc dwie modlitwy odmawiał; gdy w tém głos z nieba dał się słyszéć: „Nie myśl, że taka praktyka jest dla mnie miła, więcéj znaczy serce ku dobrym czynom skłaniać, niż tysiące modlitw odmawiać.“ Nie opuszczaj bez pomocy biednych dla jakichś wyjątkowych względów, lecz nawet innowiercom rób dobrze. Człowiek szlachetny, jeśli nie ma innych środków, to samego siebie dla dobra bliźnich oddaje, a ma współczucie nawet dla zwierząt i złodziejów. „Pewien złodziéj przybył do domu porządnego człowieka, lecz nic nie znalazłszy, zasmucił się. Skoro to właściciel mieszkania spostrzegł, wyrzucił płaszcz złodziejowi, aby tenże z próżnemi rękami nie odszedł.“ Jakkolwiek jednak litość jest chwalebna, rozsądek czuwać nad nią powinien, bo: „kto ma przed sobą nieprzyjaciela, a nie zabija go, jest sobie samemu nieprzyjacielem.“

Litość nad srogim lampartem,
Jest okrucieństwem nad baranami (Kaz. 201).

https://rcin.org.pl

Kto jest względny dla bezbożników, uległy tyranom, pobłażliwy dla łotrów, ten popiéra niesprawiedliwość i przyczynia się do ucisku biednych. A kto złego zabija, uwalnia ludzi od plagi, a złoczyńcę od kary Boga. Nie folguj nieprzyjacielowi swemu; wiedz że; „Kto złemu folguje sobie śmierć gotuje (Otw. 235).

Masz kamień w ręku bijże nim w łeb węża,
Do tego nikt, kto mądry, lenić się nie będzie (Kaz. 201)

Nikt nie ma większéj sposobności do ucisku drugich jak panujący, to też pamiętać zawsze powinien, że on sam jest w służbie wyższego od siebie pana i że poddani nie są jego własnością, lecz ojcowskiéj opieki jego doznawać mają. Biada tyranom, którzy poddanych swych dręczą i krwią niewinnych srogie ręce kalają.

Jak wilk dobrym pasterzem nie może być zwany,
Tak król, co krzywdę cierpi od niego poddany;
I ten ściany królestwa swego sam rozwala,
Kto poddane swe niszczyć postronnym pozwala (Otw. 27)

Tyran podobny jest człowiekowi, który gałąź, na któréj sam siedzi, obcina i wraz z nią w otchłań wpada; król zaś sprawiedliwy otacza troskliwością wzrost drzewa, którego owoców używa. Władca nie daje się nigdy powodować gniewem szalonym i gwałtów nie popełnia, lecz zanim karze-bada; niech pamięta, że nie dla siebie tylko, lecz i dla szczęścia poddanych żyje, że nie on, lecz naród jego spokojnie spać powinien.

Króla stróżem ubogich ludzi naznaczono,
Chociaż go wielą bogactw i sług opatrzono,
Bo i ludzie nie owcom pasterza w moc dają,
Ale pasterza, aby owiec strzegł, chowają (Otw. 61)

Skarbów swoich monarcha nie na marne zbytki i przepych, lecz dla obrońców kraju, mądrych doradców i wiernych przyjaciół używać winien. Niechaj szczególną uwagę zwraca na swoje sługi; niechaj skarg poddanych łaskawie słucha i od gwałtów tyrańskich urzędników naród swój broni.

Zje li król jedno jabłko z poddanego sadu,
Słudzy drzewo wywrócą z pańskiego przykładu;
Jeśli król pięć jaj komu gwałtem wziąć pozwoli,
Słudzy tysiąc kokoszy wydrą poniewoli. (Otw. 48)

I najrozumniejsi książęta w pochlebstwie się lubują i do gniewu są skłonni, więc lepiéj siedź w ukryciu, niżeli byś się miał starać o urzędy z narażeniem swéj godności.

https://rcin.org.pl

Gdy kto zamysł cesarski radą swą rozrywa,
Niech to wié, że się swoją własną krwią umywa,
Bo choćby cesarz we dnie rzekł: „Noc to już mamy.
Ty powiedz: „I księżyc wszedł i gwiazdy widamy,“ (Otw. 64)

Służba u króla jest jako podróż morska; zyskowna, lecz niebezpieczna; albo skarby zdobędziesz, albo zginiesz w bałwanach. Służba u królów ma dwie strony; nadzieję chleba i obawę śmierci; przyjaźnią książąt i pięknemi głosami dzieci uwodzić się nie należy; tamtych podejrzenie jedno; tych jedna noc przekształca. Kto się urodził w dostatkach, niech się materyalném mieniem nie pyszni, lecz o trwalsze skarby stara, którychby mu w nieszczęściu nikt nie zabrał. Tylko talent jest dobroczynnym a trwałym skarbem, kto go posiada, gdziekolwiek się znajdzie uczczony będzie.

Uczonego osoba jest jak szczere złoto.
Gdziekolwiek dojdzie wszyscy znają jego wartość,
Lecz panicz bez nauki jest zdawkowy pieniądz,
Którego zagranicą i za nic nie wezmą. (Kaz. 112).

Popiół jakkolwiek ma wysokie pochodzenie, gdyż ogień jest niebieską materyą, jednakże ponieważ sam z siebie nie ma wartości, jest podobny pyłowi. Cukier nie dla tego drogi, że pochodzi z trzciny, lecz dzięki własnym swoim przymiotom. Jak książę względem swoich sług i poddanych, tak i pan względem niewolników powinien być surowy wprawdzie, ale bez srogiéj tyranii.

Każde dobrodziejstwo powinno w nas budzić uczucie wdzięczności, gdyż pies wdzięczny jest lepszy od niewdzięcznego człowieka.

Psu dany kąsek chleba nie wyjdzie z pamięci,
Choćbyś potém sto razy rzucił nań kamieniem;
Podły, choćbyś go pieścił przez cały ciąg życia,
Za najmniejszą obrazę porwie się na ciebie (Kaz. 212)

Niech dziecko nie zapomina nigdy, ile jest rodzicom swoim winno, nawet wtedy, gdy już wyszło z pod ich opieki.

„Razu jednego, w głupocie młodego wieku, na matkę krzyknąłem. Boleśnie tém dotknięta, w kącie usiadła i płacząc mówiła: Zapewneś o twojém maleństwie zapomniał, że się tak zuchwale stawiasz.“

Pięknie to raz staruszka rzekła do synala,
Co lamparty obalał i miał słonia ogrom:
Gdybyś przywiódł na pamięć niemowlęce lata,
Kiedyś wątły, bezsilny, leżał na mém łonie;
Nie byłbyś dla mnie dzisiaj srogi i porywczy,
Kiedyś ty jak lew silny, ja — wątła staruszka. (Kaz. 159),

https://rcin.org.pl

Przedewszystkiém jednak niechaj pierś naszę napełnia uczucie wdzięczności dla Boga, któremu wszystko zawdzięczamy. „Każde tchnienie, które na dół idzie, zdrowia i żywota przyczynia, a gdy zaś na górę się wraca, ciało uwesela, a tak za każdém tchnieniem *dwoje dobro* idzie, a za każde dobro Bogu chwałę dać i podziękować trzeba. (Otw. 1).

Na chwałę Bogu, a nie na szkodę ludzi używaj swego języka i nie sądź, że poniżanie innych podwyższy ciebie w oczach świata.

„Pamiętam, że w dzieciństwie byłem bardzo nabożny; w nocy zrywałem się ze snu na modlitwy i byłem oddany wstrzemięźliwości. Jednéj nocy czuwałem przy ojcu i całą noc oka nie zmrużyłem, na łonie świętą księgę trzymałem, naokoło nas wiele ludzi spało. Rzekłem do ojca: „Żaden też z nich głowy nie podniesie, aby dwa pokłony oddać; tak śpią, żebyś rzekł, że pomarli.“ A ojciec na to: „Moja duszko, byłbyś lepiéj zrobił, żebyś spał, niż żebyś drugich szarpał.“

Zarozumiały widzi tylko swą własną osobę,
Bo na oczach swych własnych mniemań ma zasłony;
Gdyby mu dano oko zdatne Boga widzieć,
Poznałby, że on sam jest najnędzniejszym z ludzi. (Kaz. 65)

Jeżeli jesteś między dwoma nieprzyjaciołmi, mów tak, żebyś, gdy przyjaciołmi zostaną wstydzić się nie potrzebował. Lepiéj jest w wyjątkowych zdarzeniach powiedzieć kłamstwo, które ma cel szlachetny, niż prawdę, która gniew i nienawiść roznieca.

„Opowiadają, że gdy cesarz jeden więźnia swego skarcić kazał, ten zwątpiwszy już o życiu swojém, własnym językiem cesarza łając, przeklinać począł, jako ono mówią: Niech się dzieje co chce, kiedy ja żywot tracę.

Jako kot na psy tylko sapa dogoniony
Tak gołą ręką rad broń łapa człek strwożony.

Cesarz usłyszawszy, spytał, co mówił? Jeden dobrego przyrodzenia wezer rzekł: „Tobie, cesarzu, błogosławi i za cię Boga modląc mówi: „Ktokolwiek połyka gniew, winnym ludziom przewinienie odpuszcza.“ Cesarz za temi słowy ulitował się go i krew jego głowie darował. Drugi wezer, który nie był przyjacielem pierwszemu, rzekł na to: „Nam przed obliczności cesarską oprócz prawdy, nie godzi się nic innego. Znowu ten łaje i przeklina cesarza, a ty że zań pana Boga modli, powiadasz.“ Cesarz na te słowa twarz na stronę odwróciwszy, rzekł: „Przyjemniejsze mi jest to jego kłamstwo, niż prawda twoja; gdyż on to dla sprawienia dobréj rzeczy rzekł, a ty

https://rcin.org.pl

złą zaś pobudzasz. A rzeczono jest od mądrych: lepsze kłamstwo, którém się co dobrego sprawi, niż prawda, którą się co dobrego zepsuje (Otw. 15).

Jednakże strzeżcie się pilnie kłamstwa!...

Gdy nie wiesz, że co powiesz jest istotnie prawdą,
Pomnij ust nie otwierać, głosu nie zabierać;
Gdy szczerą prawdę mówisz, choćbyś w więzach został,
Jestto lepiéj, niżeli wolność zyskać kłamstwem. (Kaz. 212)

Jak w jedzeniu, tak i w mowie rozumny człowiek umié zachować miarę; głupiec zaś, rozwodząc się o wszystkiém czczemi słowy, nieuctwo swoje zdradza.

Wymowny człowiek do mówienia wprawny,
Wprzód się namyśla, potém rzecz wyklada;
Ty bez namysłu gęby nie otwieraj,
Mów dobrze—mniejsza, że późniéj przemówisz.
A przestań wprzódy, nim powiedzą: dosyć!.
Mową jest człowiek wyższy od bydlęcia,
Bydlę od ciebie, gdy mówisz od rzeczy. (Kaz. 14)

Dla głupców nic lepszego nad milczenie, lecz gdyby rozumieli co dla nich najlepsze, nie byliby głupcami.

Szczególniéj téż czuwaj nad językiem; gdy masz tajemnicę zachować, nie powierzaj jéj nikomu, nawet najbardziéj zaufanemu, gdyż nikt ci lepiéj tajemnicy nie dotrzyma niż ty sam. Gdy o tobie źle mówią, zajrzyj w siebie i jeśli źle postępujesz, popraw się; jeśliś niewinny, puszczaj ludzkie gadania mimo uszu.

„Skarżyłem się raz przed jednym z Szeichów, że ktoś mię oczernił; zawstydź go twoją cnotą—odpowiedział. Czyż psa, który nas ugryzł, gryść mamy?“

Człowiek prawdziwie dobry tém spokojniéj znosi krzywdy, im więcéj, czując swe niedostatki, przejęty jest w obec swéj ułomności—pokorą.

Zły jeden człowiek srodze kogoś zelżył.
Ten zniósł obelgę i rzekł: Mój kochany,
Jam jeszcze gorszy niźli ty mię sądzisz,
Bo wiem, że nie znasz, jak ja, moich przywar. (Kaz. 54)

Zbyt dobra u ludzi opinia, niech nas także w dumę nie wbija.

Tém, że mnie zbytnie chwalisz, okrutnie się brzydzę,
Gdyż ja to, co we mnie jest, lepiéj niż ty widzę,
Czystym mnie wszyscy sądzą, lecz ja siebie znając.
Nie śmiem głowy swéj podnieść, spraw się swych wstydząc

Fundacja Ks. I. I. Michalskich Ze zbiorów

https://rcin.org.pl

Jestem jak paw, którego piękność chwali każdy,
A wzdy się on za szpetność nóg swych wstydzi zawżdy. (Otw. 84)

Pokora jest godłem tego, który idzie po ścieżce prawdziwéj wiedzy.

Jeżeliś część życia swego na lekkomyślności i lenistwie przepędził, spiesz się z pokutą, dopóki grób się przed tobą nie roztworzy.

Ej! ty, coś lat pięćdziesiąt przeżył i śpisz jeszcze,
Być może w tych dniach pięciu ockniesz się nakoniec;
Wstyd, kto poszedł ze świata a nic tu nie sprawił,
W bęben bili, a on się jeszcze nie spakował. (Kaz. 7)

Taka jest w najogólniejszym zarysie etyka Sadego. Z natury swego ducha, miał on niewielki pociąg do mistycyzmu, lecz będąc dzieckiem swego czasu, nie mógł się oprzéć prądowi idei, które téż musiały w pismach jego pozostawić swe ślady. Pomimo tego jednak już Silwester de Sacy zauważył, że Sad i nie był jednym z tych Sufich hipokrytów, którzy, oddając się pozornie życiu duchownemu, toną w rozkoszach i próżniactwie, kosztem łatwowierności pobożnych muzułmanów; owszem jest on dla ludzi kalających zawód religijny bez litości. Moralność jego jest w ogólności czysta i zarówno od zbytecznéj swobody, jak od pedantycznéj surowości wolna.

Żaden może z poetów perskich nie jest tak przystępny dla Europy, jak Sadi, którego fantazya powściągliwsza i moralność praktyczniejsza bardziéj się godzą z wymaganiami zachodniego smaku, niż zamglone liryki Hafisa, lub mistyczne łamigłówki Dżelaleddyna. Niezakłócony spokój sądu, naturalny wdzięk opowiadania i pobłażliwy ton szyderstwa, z jakiém błędy ludzkości ocenia: oto zalety, które mu w Europie popularność jednają, a które zawdzięcza autor późnemu wzięciu się do pióra i rozlicznym podróżom.

Barbier de Meynard widzi w pracach autora Gulistanu finezyą Horacego, elegancką łatwość Owidyusza, szyderczą werwę Rabelais'go i naturalność Lafontaine'a. Ogniem i siłą liryzmu, nie dorównywa on wprawdzie Hafisowi, lecz jako moralny dydaktyk stoi u Persów tak wysoko, jak Firduzi w epopei, Dżelaleddyn w mistyce, Hafis w erotykach, Enveri w panegiryzmie a Nizami i Dżami w romantycznéj poezyi. Popularność Gulistanu w Europie da się porównać chyba z indyjskiemi bajkami Bidpaja lub z arabskiemi „Tysiąc nocy i jedna," to téż nic dziwnego, że i my doczekaliśmy się, choć najpóźniéj (a jednak pierwsi), aż dwu przekładów, którym tutaj poświęcić pragniemy słów kilka.

Tłómaczenie Kazimirskiego jest w całém znaczeniu tego słowa .. klasyczne. Pedantyczna dokładność w oddaniu myśli autora i obfite,

https://rcin.org.pl

może nawet za drobiazgowe przypiski, oto zalety tego przekładu, który poprzedził autor gruntownym wstępem i krytyczną biografią Sadego. A jednak przekład ten, pomimo bardzo wielu stron dodatnich, na popularność liczyć nie może. Język tłómacza jest w ogólności dziwnie martwy, suchy, pozbawiony owéj lekkości swobodnéj, owego wdzięku, który musi być właściwy Sademu, skoro inne przekłady europejskie tak wybornie ten charakter pracy jego odtwarzają. Wierszowane sentencye Gulistanu, mające po większéj części przysłowiowy prawie charakter, tracą niezmiernie na swojéj sile w nierymowanym przekładzie Kazimirskiego, którego wiersz biały jest przeważnie bardzo sztywny i wszelkiéj poetyczności pozbawiony. Praca pana Kazimirskiego przypomina tragedye greckie, w tłómaczeniu znakomitego klasyka, profesora Węclewskiego. Filologicznéj wierności tych przekładów najmniejszego zarzutu zrobić nie można, a jednak czytanie ich.... jest mozołem. Z każdego tam szczegółu odgadujemy w tłómaczu gruntownego klasyka,—w żadnym jednak wierszu nie możemy odczuć... poety. Taką właśnie filologiczną oschłością i zupełnym brakiem artyzmu odznacza się przekład słynnego naszego oryentalisty. Zauważyliśmy również, że tłómacz niepotrzebnie powtarzał te same ustępy po parę razy. Tak np. ostatni czterowiersz na str. 54 jest dosłownie powtórzony na str. 124, pierwsze dwa wiersze na str. 72 są równobrzmiące z pierwszą zwrotką na str. 162; „Przypowieść o rybaku“, str. 109, niczém się nie różni od „Maksymy“, na str. 207.

Bądź co bądź, należy się p. Kazimirskiemu gorąca podzięka za sumienny przekład, który uczącym się języka perskiego Polakom oddać może nieocenione usługi.

Tłómaczenie Otwinowskiego jest skrócone, bardzo dowolne a tu i owdzie błędne. Niekiedy kilka ustępów streszcza tłómacz w jeden, ze szkodą dla myśli oryginału (str. 5, 15, 100, 137, 145, 146, 157, 173, 174, 176, 177, 180, 198, 205, i prawie cała część ósma,); to znów opuszcza zupełnie po kilka wierszów 3, 5, 8, 29, 35, 95, 115, 169, 186, 206, 210, i t. d.). Natomiast bardzo często z dwu np. wierszów tekstu robi przez arcydowolną parafrazę cztery, sześć lub więcéj (16, 23, 45, 47, 91, 98, 127, 142, 147, 161, 167 171, 189, 194, 203, i t. d.). Niejednokrotnie także, nie mogąc się oprzeć pokusie wypowiedzenia jakiegoś widocznie tendencyjnego morału, improwizuje *ad usum delphini* całe ustępy; tak np. o niewdzięczności ludzkiéj (str. 43); o zwróceniu umysłu ku Bogu (56) który to ustęp, w poczuciu dumy szlacheckiéj, umieścił autor w miejsce innego, nakazującego posłuszeństwo rozkazom wyższych; o poczuciu godności w ubóstwie (126); zachęta do nienawiści żydów, do-

https://rcin.org.pl

wodząca nietolerancyi autora (164); o niewoli w miłości (172) i t. p. Niektórych powieści nie ma w Otwinowskim zupełnie (w części 2-éj pięciu, w 3-éj trzech w 4-éj jednéj, w 5-éj pięciu, w 6-éj jednéj, w 7-éj dwóch i t. p.), ale za to spotykamy takie, które ani u Kazimirskiego, ani u Graffa nie istnieją np. powieść XII i XIV w części pierwszéj, I-a w części drugiéj, połowa VI-éj w części trzeciéj i t. d. Zdarza się także tłómaczowi, że nie zrozumiawszy dobrze oryginału przekłada go błędnie, wykrzywiając myśl perskiego pisarza. Tak np. na str. 19 zdanie „dwaj ubodzy na jedném łożu się *nie* godzą, a dwaj monarchowie w jedném państwie się nie zmieszczą, straciło piękność kontrastu w skutek owego przeczenia, które chyba wypadkiem tu się wcisnęło. Albo np.

Gdybym widział *dobrego*, że nad studnią chodzi,
Nie wytrwałbym, bo przestrzedz takiego się godzi.

W pierwszym wierszu „ślepego“ być powinno (70); i inne tego rodzaju.

Pomimo tych wszystkich usterek, odnoszących się przeważnie do wierności tłómaczenia, i pomimo szaty archaicznéj, w takie np. skamieniałości językowi bogatéj jak: „*przysłusza*,“ „*słowik na drzewiech krzycząc*,“ „*wstydając*,“ „*zatrzymawa*,“ „*dwiema syny*,“ „*odbiezeć prace*“ „*jastrząbem* i t. p., przekład Otwinowskiego czyta się w ogóle z wielkiém zajęciem, gdyż język jest tu prawie zawsze prześliczny, wiersz gładki, jakkolwiek czysto wschodni koloryt pewnych wyrażeń nie tak dosadnie jak u Kazimirskiego odtworzony. Takie np. zdania jak: „głaz pałacyku serca dyamentem łez krajałem.“ „trawka jego policzków wodę życia piła.“ „świetność bazaru jego wdzięków spełzła“, „pewnemu człowiekowi serce z rąk wypadło.“ „zwinąć kobierzec obowiązków“ itp. tracą po większéj części swój oryentalny charakter u Otwinowskiego, który jednak niemało ustępów szczęśliwiéj od Kazimirskiego przełożył.

. . . . . .

„Persowie mają dramaty, widowiska i całą literaturę dramatyczną—mówi Chodźko (1) w przedmowie do swéj pracy p. t. „Theatre persan“, i zaiste dziwić się należy, że z pomiędzy tylu uczonych i turystów, którzy się wschodem zajmują, nikt przedemną nie zaznaczył tego literackiego faktu wielkiéj wagi, tak, że dramat per-

(1) Profesor literatury słowiańskiéj w College de France, autor wielu prac o Persyi i o Słowiańszczyznie, napisanych w języku francuzkim i angielskim, oraz twórca dokładnego słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego.

https://rcin.org.pl

ski pozostał aż do chwili obecnéj *terra incognita* nawet dla oryentalistów".....

Jakkolwiek zaprzeczyć trudno, że Europa zawdzięcza dopiéro naszemu ziomkowi pierwsze wiadomości o perskiéj scenie; to jednak milczeniu oryentalistów w tym przedmiocie zbytecznie dziwić się nie można, jeśli zwrócimy uwagę, że teatr perski w początkach tego wieku nie istniał jeszcze. Ma on zaledwie kilkadziesiąt lat egzystencyi; w najświetniejszéj epoce monarchii perskiéj nie znano go wcale.

Jak w pierwiastkowym rozwoju tragedyi greckiéj chóry znaczyły wszystko, a osoby dramatu nic prawie i z czasem dopiéro znaczenie pierwszych zmieniło się na korzyść osób działających; podobnież i dramat perski rozwinął się w sposób niepostrzeżony z pieśni, deklamowanych w pierwszych dniach Moharremu (rocznica śmierci proroka) na cześć męczenników z rodziny Alego i dopiéro w ostatnim czasie urósł w dość bujną gałąź literatury. Jeden przedmiot służy tu za wątek do wielu dzieł scenicznych, które wtedy różnią się tylko sposobem wykonania. Zdarza się często, że gdy sztuka zawiera jeden, dwa lub więcéj ustępów ciekawych, publika na nie tylko zwraca uwagę, pomijając inne, i takie to ciekawsze sceny przenoszą się do innéj sztuki również przez publiczność ocenionéj, tak że tym sposobem powstają coraz doskonalsze utwory.

Teatr w Rzymie odgrywał tylko, jak wiadomo, dość lichą dyletancką rolę, nigdy téż nie posiadł takiego wpływu, jak np. walki gladyatorów; nasz współczesny teatr jest także dla ogółu zabiciem czasu; masy nie interesują się nim zbyt silnie. To samo się działo i w Indyach, gdzie sztuki Kalidazy były tylko rozrywką królów i upodobaniem poetów. Dopiéro Grecya przedstawia w tym względzie inny widok; teatr był dla mieszkańców tego kraju uroczystością narodową, która wszystkie warstwy społeczne nadzwyczajnym entuzyazmem przejmowała. Takież samo znaczenie ma teatr w Persyi. Obchodzi on żywo wszystkie stany; zarówno najpierwszych dygnitarzy jak biedaków, gdyż odzwierciedla w sobie nieszczęścia kraju i religii, nierozerwanym węzłem połączone.

Repertuar perski składa się z misteryj („*teazie*", u p. Gobineau „*tazieh*") i z fars, czyli komedyj. Farsy odgrywają aktorzy z ludu, rodzaj żonglerów, zwanych *Louty*. Są to muzykanci i tancerze z profesyi. Podróżują oni w towarzystwie bajaderek, a niekiedy w towarzystwie małp i niedźwiedzi. Przedstawienia ich nazywają się „*temacha*" (ciekawe widowisko), wykonywane zwykle z pomocą skoczków i zwierząt. Farsy tych *lutystów* obliczone są na rozbudzenie wesołości w tłumie; to téż zawiérają one dowcipne słówka i aluzye

https://rcin.org.pl

miejscowe osobiste; cały zaś artyzm aktora zasadza się jedynie na giestykulacyach, które nie są zawsze dość przyzwoite.

Nierównie większy interes pod względem komizmu przedstawiają tak zwane *Karaguez* czyli maryonetki. Widowiska tego rodzaju sięgają odległéj starożytności, są one na wskróś narodowe i przedstawiają wiernie miejscowe typy, wzięte z ludowego życia. Bohatér ludowy perski w takich widowiskach nazywa się *Ketchel Pehlevan* (bohatér łysy). Nie odznacza on się odrębnym kostiumem, a jedyny, charakterystyczny jego przymiot... łysina. Pod względem charakteru przedstawia on wiele podobieństwa z *pulcinellem* neapolitańskim; różni się zaś od niego, podobnie jak od rzymskiego *mapatacco*, lub bulońskiego *arlekina*, przeważnie religijném wychowaniem i głęboką hipokryzyą. Ketchel pehlewan uprawia dewocyą, zajmuje się naukami a nawet jest poetą; ulubioném zaś jego zatrudnieniem są drobniutkie oszustwa i umizgi do kobiét.

Ketchel pehlewan jest personifikacyą irańskiego ludu, wyższego pod względem cywilizacyi od swych sąsiadów, a przecież podbijanego nieustannie od trzynastu wieków przez inne rasy. Żyjąc zawsze w niewoli z przeświadczeniem o swéj wyższości, stawia władcom swoim opór wewnętrzny, który się przeradza w hipokryzyą. Dzięki cierpliwości, zręczności i podstępowi, naród ten, podobnie jak ketchel pehlewan, pokonywa zawsze w rezultacie swoich zwycięzców, z pomocą wdzięków swego języka, swéj poezyi.

Teazie, który to wyraz Chodźko tłómaczy przez „*misterye*“, pochodzi od słowa *aza* (tj. martwić się po stracie). Pomiędzy wspomnianemi wyżéj komicznemi farsami a temi misteryami, które stanowią rodzaj dramatów religijnych, nie ma żadnéj wspólności. *Temacha* jest zawsze improwizacyą, *teazie* zaś czémś stałém, obmyśloném; piewsza czerpie wątek ze zwykłego życia, drugim dostarczają przedmiotu religijne opowieści; frazeologia tych utworów jest nawskróś poważna i przyzwoita.

Godną jest uwagi rzeczą, że przedsiębiercy takich przedstawień, aktorzy i poeci nie żądają wynagrodzenia za urządzenie tych scenicznych widowisk, na które publiczność chodzi darmo. Powodem takiéj bezinteresowności jest przekonanie Persów, że przedstawić teazie, jestto zrobić dobry uczynek, że sceny tego rodzaju są to cegły, które trzeba palić tu na ziemi, aby można było zbudować sobie pałac niebieski tam, w górze. Jeśli kto chory,—urządzają na jego intencyą sztukę; jeśli kto czego bardzo pragnie, robi ślub, który się zasadza na przedstawieniu swoim kosztem *teazie*. Do tych pobożnych względów łączą się niekiedy i mniéj idealne, a mianowicie ludzie możni wyrabiają sobie z jednéj strony wpływ religijny i polityczny

https://rcin.org.pl

nad ludem; z drugiéj zaś dogadzają swéj próżności, rozwijając przed oczyma publiki przepych i bogactwo swoich mebli, klejnotów, dywanów, szalów i kosztownych materyj.

Rząd, jako rząd, nie przyczynia się niczém do rozwinięcia przedstawień dramatycznych; lecz królowie i magnaci uważają sobie za obowiązek posiadać teatry (*tekyeh*), w których się przedstawiają święte misterye. Państwo nie asygnuje na cel ten ani grosza, pomimo to jednak istnieją dostateczne środki, żeby najbiedniejsi nawet przyjmowali udział w zasługach tak dobrego dzieła jak *tekyeh*. W Teheranie każda prawie dzielnica ma takie świątynie sztuki, z których jedne po 3oo a inne i po kilka tysięcy osób pomieścić mogą; wejście do nich jest otwarte zarówno dla najnędzniejszego żebraka jak dla pana. Naturalnie, bogaci zajmują miejsca ozdobniéj urządzone, lecz nie lepsze, gdyż ze wszystkich jednakowo dobrze widzieć można.

Przedstawienia odbywają się w miastach, na placach publicznych, na dziedzińcach meczetów, pałaców i t. p. i zwykle pod gołém niebem; od deszczu i skwarów słonecznych chroni publikę płótno. Galerye i okna wychodzące na scenę są zachowane dla szlachty lub zaproszonych przez nią cudzoziemców i członków ciała dyplomatycznego. Na ziemi, najczęściéj w oddzielném miejscu, siedzą kobiéty, już to na bruku, już to na gołym piasku, bez dywanów, na małych taborecikach, które każda z sobą przynosi. Inni widzowie na parterze siedzą po persku. Zgromadzoną w ten sposób publikę orzeźwia tak zwany *Seqqa* świeżą wodą, który to napój roznoszą także *nezri* czyli nazareńczycy, tj. wytwornie strojne dzieci bogaczów, którzy w ten sposób pragną przypodobać się Bogu. Prócz tego kręcą się tam indywidua wynajmujące fajki, sprzedające pastelki, ciasta i łakocie, które téż szczególniéj publika chętnie spożywa. Wreszcie spostrzegamy tam tak zwanych *ferrache*, czyli szwajcarów, przechachadzających się z grubemi kijami, celem utrzymania porządku, który szczególniéj naruszany bywa pomiędzy kobiétami, kłócącemi się za lada bagatelą.

Mniéj lub więcéj obszerna arena w środku parteru stanowi scenę, starannie wymieciona i skropioną, w środku któréj stoi estrada, pokryta dywanem, a na niéj fotel dla tak zwanego *ruzekhana* czyli opowiadacza tradycyj, dotyczących męczenników. Ruzekhanowie stanowią rodzaj korporacyi, bardzo szanowanéj u ludu i zyskownéj. Są to niby potomkowie proroka, których genealogia wymyka się jednak z pod nacisku bliższego poszukiwania. Nie zajmują oni wybitnego stanowiska w duchowieństwie; wielcy gardzą niemi, uczeni traktują ich lekko, lecz naród ma dla nich względy.

https://rcin.org.pl

Oni to niewątpliwie dali początek misteryom, a przekonywanie ludu o zasługach uczestniczenia w tragedyach świętych jest ustawiczną ich pracą. Głos miły, przyzwoite ułożenie, piękna postawa, porządny ubiór a przedewszystkiém wymowa, oto warunki, które połączone w jednéj osobie nadają ruzekhanowi możność oddziaływania na lud, wzruszania go i prowadzenia na dobrą drogę lub manowce. Obowiązkiem ich jest przygotowanie widza do wrażeń bolesnych za pomocą legend deklamowanych prozą lub śpiewanych wierszem, których treść nie ma najczęściéj związku z mającą nastąpić sztuką. Oto w jaki sposób odbywa się ta cała tragi-komedya.

Ruzekhan wchodzi i siada na krześle, które otaczają jedenastoletnie chłopcy, siadając do około fotelu na dywanach. Ruzekhan myśli przez kilka minut, spogląda w niebo, wzdycha, a gdy oczy jego napełniły się łzami, mówi wreszcie szlochając.

— O bracia moi, o siostry moje!. skruszcie swe serca, martwcie się i płaczcie gorącemi łzami nad ogromem nieszczęść, których pamięć dzisiejsze przedstawienie nam przywodzi. Niezapominajcie, że rozpamiętywanie cierpień familii proroka, niech go Bóg błogosławi i potomstwo jego (tu ukłon głęboki) jest kluczem złotym, który wam otwiera bramy do raju. Wiedzcie, że niegdyś święta Fatema, ta perła czystości, czesząc włosy ukochanego syna Husseina, spostrzegła w grzebieniu... wyrwany przez omyłkę włos jeden i rozpłynęła się we łzach. Historya i tradycya poświadczają nam prawdziwość tego zdarzenia. Ah! dzieci moje, zastanówcie się pilnie i zwróćcie całą uwagę na tę drobną na pozór okoliczność, którą wam zwiastowałem. Jeden włosek!... Matka, widząc go..... (tu Ruzekhan zaczyna płakać) widząc włosek święty z głowy Husseïna, rozdarła piersi łkaniem!.. Niestety!. nieszczęście nad nieszczęściami!.. Wyrywajcie swoje włosy, gryzcie swe ręce, szarpcie na kawały swoje suknie, bijcie się w piersi!... Głosu mi braknie, boleść mię zabija!“...

Tu Ruzekhan giestem rozpaczy zrzuca na ziemię swój turban, rozdziera od góry do dołu przód swéj koszuli, odkrywa piersi i już to silnemi ciosy uderza w nią już téż za brodę się szarpie. Mało jest widzów, którzyby go w tych operacyach boleści nie naśladowali. Łkania zaraźliwe na wschodzie stają się coraz głośniejsze, a kończą się rykiem straszliwym tysiąca ludzi, który przejmuje trwogą. Wszystkich czoła pokrywają się krwawym potem.

— Jeden włosek zawikłany wpośród zębów grzebienia!.. Osądźcie teraz jaka być musiała gorycz i boleść matki, skoro Fatema, z wysokości rajskiego pobytu, spostrzegła tę głową ukochaną, tarzającą się w piasku“!!.....

https://rcin.org.pl

Po takim dopiéro prologu następuje przedstawienie, którego treścią bywa zwykle albo sam Mahomet i wypadki jego życia; albo cierpienia córki jego Fatemy, lub też przeróżne opowiadania, odnoszące się do męczeństwa jéj męża Alego oraz synów Hasana i Husseina.

Obok Ruzekhanów występują jeszcze tak zwane *bractwa*, składające się z mężczyzn i dzieci, które poprzedzone wielką chorągwią czarną wkraczają w procesyi do *tekyeh* i obchodzą go dookoła, śpiewając pieśni przy akompaniamencie odgłosów, jakie pierś ich pod ciosami ręki wydaje.

Trzeba wiedzieć, że podczas dziesięciodniowego moharremu cały naród jest w żałobie. Król, ministrowie i urzędnicy ubrani są czarno lub szaro; lud zaś, nie zadowalając się temi oznakami, rozpina koszule i obnaża piersi; jestto najwyższy objaw smutku. Z ręki prawéj robią rodzaj muszli, a uderzając się gwałtownie pod lewe ramię, wywołują głuchy odgłos, który spotęgowany uderzeniami rąk wielu, na wielkiéj odległości słyszéć się daje i sprawia oryginalny efekt. Przy takim to akompaniamencie bractwo śpiewa na skinienie naczelnika swego, a okrzyki „Hassan"!. „Husseïn" fanatycznie rozbrzmiewają. Prawie zawsze audytorium całe, a w szczególności kobiéty biorą czynny udział w tych śpiewach.

Oprócz bractwa, istnieje jeszcze inna klasa „*berberów*". Tradycya mówi, że jeden z członków téj rasy szydził kiedyś z synów proroka, potomkowie więc jego, na dowód ekspijacyi figurują także w *tekyeh*. Mają oni z sobą muzykę, złożoną z tamburynów różnéj wielkości. Wyższa połowa ich ciała jest naga, głowa obnażona, nogi bez obuwia. Są to starcy lub dzieci od lat 12 do 16. Cera ich jest nadzwyczajnie śniada. Mają oni w ręku łańcuchy żelazne lub igły ostre, niektórzy zaś krążki drewniane po jednym w każdéj ręce. Wchodzą uroczyście do *tekyeh* i śpiewają najprzód głosem cichym litanią z tych dwóch imion: Hassan!. Husseïn!. Hassan!.. Hussein!. a późniéj, gdy tamburyny zaczynają brzmiéć coraz głośniéj, posiadadacze krążków miarowo niemi uderzają i.. rozpoczyna się taniec!.. Po jakimś czasie *berberowie* biczują się łańcuchami, z razu powoli i ostrożnie, potém coraz gwałtowniéj; posiadacze igieł kłują sobie ramiona i policzki, krew płynie, tłum się entuzyazmuje i szlocha, a skoro egzaltacya zbyt już wzrasta, naczelnik trupy, przebiegający szeregi dla dodania odwagi słabym lub powściągnięcia najszaleńszych, daje znak muzyce, żeby umilkła i.. jedném skinieniem ucisza wszystko.....

https://rcin.org.pl

„Patrząc na te sceny demoniczne“, mówi naoczny ich świadek, hrabia Gobineau, z którego te szczegóły czerpiemy (1), „jesteśmy żywo przejęci ich widokiem, a w sercach naszych rodzi się litość, sympatya i przestrach.“

Po „berberach“ występuje jeszcze jedna trupa, złożona z tancerzów bardzo biegłych, którzy chór stanowią. Mają oni w rękach krążki drewniane i przy dźwiękach tamburynów skaczą z nogi na nogę, zachowując takt miarowy, stanowiący efekt tego tańca, który wymaga wielkiéj wprawy.

Wszystkie opisane tu chóry są spuścizną po najodleglejszéj starożytności. Nic się tam nie zmieniło: ani muzyka tamburynów, ani uderzenia w piersi, ani litanie i śpiewy. Tylko imiona bóstw są inne, a Persya nowożytna otacza swoje *teazie* temi samemi ceremoniami, ekspijacyą i wystawnością, jaka istniała kiedyś na uroczystościach Adonisa.

Aktorowie przedstawiający *teazie* są zorganizowani w trupy pod przewodnictwem dyrektora. Pochodzą oni po większéj części z Ispahanu, gdyż lud téj prowincyi odznacza się piękną wymową a dyalekt jego, uważany za najmilszy w Persyi, nadaje się bardzo do emfatycznéj deklamacyi i śpiewu. Dyrektor ma wielką władzę, nie opuszcza sceny ani na chwilę, czuwa nad wszyskiém, w każdym szczególe bierze udział i niesie pomoc swym uczniom. Po za teatrem uczy ich śpiewać, deklamować i wykonywać swe role, które wolno im czytać na scenie; aktorowie mówiący z pamięci należą do rzadkości i są z tego powodu w wielkiéj cenie. Trupy składają się z mężczyzn i dzieci.

Przed rozpoczęciem widowiska przygotowania trwają niekiedy dwie godziny i ten to czas właśnie jest użyty na procesye, tańce i śpiewy. W antraktach lokaje wielkich panów „*najlumniejsze istoty w Persyi*“ roznoszą kawę najbiedniejszym nawet widzom.

Co do dekoracyi i w ogóle wszelkich scenicznych złudzeń publika perska odznacza się tą samą giętkością umysłu i bogactwem wyobraźni,... jak dzieci nasze, bawiące się w państwo lub budujące gmachy z krzeseł.

Chodźko wylicza tytuły 33 *teazie* a tłómaczenia pięciu z nich wypełniają jego książkę.

Zanim przystąpimy do analizy sztuk perskich, musimy zrobić wyjaśnienie, że teatr perski nie ma kulis, i że wszystkie osoby, bio-

(1) Les religions et les philosophies dans l'Asie centrale p. 359 i następne.

https://rcin.org.pl

rąc udział w sztuce, siedzą na scenie, czekając swéj kolei. Skoro mówić przestają, wracają na swoje miejsce.

W pierwszém misterium zatytułowaném „*Poseł Boga*," wprowadza nas autor do mieszkania Mahometa, w którém zjawia się nagle archanioł Gabryel, i „*ma zaszczyt*" odezwać się do proroka w te słowa. „Witam cię, kawalerze królewski, który kroczysz ku krainom cierpień! O najszlachetniejszy synu Adama, twojém imieniem jest śmierć!... Przykro mi, że muszę spełniać to poselstwo, lecz przychodzę tu z woli Najwyższego, który postanowił, że wnętrzności twego wnuka Hassana spali trucizna, a brat jego Hussein zginie jako męczennik od żelaza niegodnych łotrów."

Na te słowa prorok odpowié.

„Powiedz mi, posłańcze Boga—dla czego śmierć męczenników ma zaćmić jasność tych dwu gwiazd mojéj plejady? Za jakie winy te światła oczu mojéj córki mają zgasnąć pod nieczystém tchnieniem tak okropnego uraganu? Tyle cierpień i poniżenia ze strony wrogów naszéj świętéj wiary? Oni, zbrodniarze, czyż mogą w obec Allacha zamordować dzieci jedynéj córki jego proroka? Wytłómacz mi tę tajemnicę!

Gabryel. Śmierć twoich wnuków nie będzie następstwem ich grzechów, lecz poświęceni zostają dla odkupienia narodów, które przyjmą islamizm.

Prorok. O mój bracie—jeżeli chodzi o zbawienie wiernych, zgadzam się na wszystko, czego chce odemnie Szafarz łask.

Po takim wstępie, Gabryel oświadcza daléj, że Allach pragnie także zezwolenia Alego, ojca skazanych na śmierć męczenników, oraz zgodzenia się na tę ofiarę Fatemy, ich matki. Występują tedy kolejno powyższe osoby, dowiadują się o poselstwie Gabryela, opłakują to nieszczęście, a wreszcie dla dobra religii zezwolenia swego udzielają. Poczém Fatema wdziewa żałobne szaty, każe urządzić dwa groby, aby wyprawić zawczasu obrzęd pogrzebowy dla swych synów, którzy wtedy dopiéro zginąć mieli, kiedy już rodzice żyć przestaną.

„Ja idę na groby", mówi Fatema do służącéj, „ty tam przyjdziesz, Asmo, wraz z kobiétami arabskiemi z gmin okolicznych, które niechaj, ubrawszy się czarno, nie szczędzą krzyków, lamentów i żałobnych pieśni.

Znalazłszy się w obec grobu, Fatema wyrzuca z piersi potok rozpacznych narzekań. O zgryzoto, pójdź, gryź, pożeraj moje serce, jak trucizna pożréć ma serce Hassana. O łzy moje, płaczcie gorące a gorzkie: bodajem umarła dla tych, które ma wylać Hussein. O Hassanie, cała rzeka Oksus płynie dla ciebie z mych oczu; mój

https://rcin.org.pl

synu, gdybyż mogła zobojętnieć działanie morderczéj trucizny, która cię strawi!...

„O Husseinie, pragnienie i żary słońca pustyni, które ty znieść masz, czuję wszystkie teraz w mojém sercu: ja już płonę!...

Hassanie, to wszystko, co ty ciałem wycierpisz, ja już duchem cierpię; boleść mnie struła!...

Husseinie, matka twoja chciała pogrążyć się za ciebie w gorących piaskach pustyni Kerbela; ach jakież pragnienie mię pali!...“

Skoro Asma weszła wraz z kobiétami, Fatema wołała daléj:

„Kobiéty z Medyny, wzdychajcie, krzyczcie, wyjcie jak lwice, które widzą swe małe w paszczy psów, zespólcie się z boleścią matki Husseina, która was tutaj zaprosiła dla wspólnych płaczów i jęków; wodą swych oczu zgaście ogień, który ją pożera, siądźmy około grobów, jęczmy i szlochajmy!...

Tu następuje śpiew grobowy kobiét, poczém łączą się z tym obrzędem Prorok i Ali.

— Dla kogo ten pogrzeb, spytał wchodząc Husseïn, i ten łez potok, który wylewasz matko?

Fatema. W ogrodzie moim dwie tylko mam róże: ciebie i twego brata, was tylko mam jednych na świecie, a przeznaczenie żąda, abyście byli męczennikami.

Ali. Tak, sieroto, musisz umrzéć zdala od nas.

Hassan i Husseïn, dowiedziawszy się o swym losie, wyrażają radość z powodu tak szczytnego przeznaczenia. Poczém Fatema śpiewa pieśń żałobną ku czci swych synów; Gabryel wraca do nieba, a Mahomet kończy sztukę, zwracając się do Fatemy z temi słowy:

„Zaprzestań téj rozpaczy, która pali mi serce, ona już echem swoim napełniła świat aniołów, a niebo całe przyodziało płaszcz żałobny.“

Druga z kolei sztuka nosi tytuł „*Śmierć proroka.*“ Kiedy Mahomet kończy modlitwę poranną, wchodzi archanioł Gabryel, któremu prorok oznajmia, że już chciałby zamieszkać świat duchów.

Gabryel. O najlepszy z proroków, idź do meczetu i poraz ostatni złóż Bogu wraz z ludem swe modlitwy. Pozostaw na swém miejscu Alego, przyjaciela Boga, i powierz mu swych wiernych. Niechaj Ali weźmie ster rządu, niech się stanie wykonawcą twego testamentu i dziedzicem. On tylko jest godny zasiąść na twojém miejscu; nikt inny nie może zastąpić cię godnie; pożegnaj towarzyszów broni i spiesz się na dwór Najwyższego!...

Po zniknięciu Gabryela, prorok rozkazuje słudze, aby ogłosił na ulicach Medyny, że prorok chce poraz ostatni mówić do swego

https://rcin.org.pl

ludu. Po wyjściu sługi, zjawia się Fatema i myśląc o zapowiedzianéj śmierci swych synów tak rozpacza, że Gabryel oznajmia prorokowi, iż echo westchnień i śpiewów grobowych na obchodzonych przez Fatymę uroczystościach żałobnych odbija się aż w siódmém niebie.

W skutek tego prorok uspakaja córkę i każe nieść się do meczetu, gdzie go czekali wierni. Opowiedziawszy w długiéj przemowie, cel tego zgromadzenia i ogłosiwszy następcą po sobie Alego— tak zakończył.

„Ponieważ nie chcę, aby mi w dniu zmartwychwstania najmniejsza niesprawiedliwość wyrzucaną była, błagam was, przyjaciele, abyście mi wręcz oświadczyli, czy nie macie jakiego powodu do pomszczenia się nademną.

Na taką apostrofę, jeden z tłumu, młody arab Sewada, rzekł do proroka:

„Znakomity posłańcze Boga, skoro pewnego razu podniosłeś bat, aby uderzyć swego wielbłąda, moje plecy otrzymały uderzenie zwierzęciu przeznaczone; pozwól, żebym się zemścił na tobie, jeśli jest taka twoja wola.“

Prorok. Jak się nazywał bat, który miałem wtedy w ręku?

Sewada. Memchong.

Prorok (do służącego). Szmanie, idź do mojéj córki i powiedz jéj, że król dwu światów żąda, aby przyniosła bat memchong.

Skoro Fatema dowiedziała się o tym wypadku, daje słudze rozkaz, aby przebaczenie u Sewadego wyjednał, Aly chce sam zastąpić proroka, w odebraniu ciosów, lecz Mahomet oświadcza, że według prawa świętego nikt go zastąpić nie może, kiedy chodzi o zemstę. Fatema wysyła wreszcie synów, aby wybłagali u Sewadego przebaczenie, lecz i wnuków prorok wygania, a zwracając się do Sewadego woła: uderz.

Sewada. Moje plecy były nagie wtedy, a ty proroku jesteś ubrany, a więc obnaż ramiona.

Prorok (rozbiérając się). Oto jestem rozebrany, pójdź i bij.

Sewada. Ach! przez cześć pamięci dnia sądu ostatniego — przebaczam ci!...

Po tych słowach, prorok udzieliwszy ludowi błogosławieństwo, kazał się zanieść do domu, czując wielki sił upadek. W domu, wszyscy z kolei: żona i dzieci proroka rozwodzą swoje lamenty, aż wreszcie zjawia się gość nieznany Azrael. Fatema wpuścić go nie chce, ale prorok dowiedziawszy się o imieniu przybysza, każe go natychmiast przywołać, gdyż Azrael jest posłem Boga i przyszedł zabrać duszę proroka.

https://rcin.org.pl

Fatema. O Azraelu! zaklinam cię na miłosierdzie Najwyższego, ulituj się łez moich, i powoli zabierz duszę mojego ojca, nie robiąc mu żadnéj krzywdy.

Skoro Azrael oświadczył prorokowi, iż przybywa z pozdrowieniem od Boga, który się raduje w niebie, z powodu prędkiego przybycia Mahometa, ten ostatni, pożegnawszy się jeszcze z rodziną i z archaniołem Gabryelem.

— Bądź zdrowa ziemio, rzekł, niepowściągniona ochota porywa mię silnie ku memu staremu przyjacielowi, tam dopiéro będę mógł uleczyć zranione piersi!... Otóż i jestem u niego!... Moje oczy jego tylko widzą, wyznaję, że on tylko jest Allachem!

Po tych słowach, prorok wyzionął ducha, a rodzina zawodzi nad trupem żałosne pienia!

Zabranie ogrodu Fatemy przez Omara jest treścią trzeciego misteryum.

Kiedy Ali, Fatema i jéj dzieci, zamknąwszy się w domu, obchodzą żałobę po śmierci proroka, Omar knuje intrygę, aby na osieroconym kalifacie osadzić Abubekra, ojca pierwszéj żony Mahometa.

Omar. Zacznijmy od zajęcia ogrodu Fedeku, który należy do Fatemy. Naród widząc to przyzwyczai się uważać ciebie za dziedzica dóbr proroka.

Abu-Bekr. Masz racyą, przyjacielu, odbierz Fedek z rąk Fatemy.

Omar tedy bierze się zaraz do dzieła i żąda od ogrodnika wydania ogrodu, lecz wierny sługa stawiając opór, daje znać o téj napaści Fatemie, która wysyła Husseïna do Omara z zapytaniem, jak śmie robić takie gwałty. Gdy jednak poselstwo to pozostało bez skutku, Fatema, wziąwszy testament proroka, idzie sama do napastnika. Omar atoli drze dokument i wręcz oświadcza, że Fadek do Abu-bekra należy.

Fatema. O zbrodniarzu, niechaj klęski tak zniszczą pogodę twego życia, jak ty zniszczyłeś autograf mojego ojca. Umrzesz z ręki mordercy, którego sztylet brzuch ci otworzy i strzępy twych wnętrzności rzuci wiatrom, jak ty rzuciłeś mój dokument.

Po téj scenie Abu-bekr ogłasza w głównym meczecie Medyny, że opróżnione po proroku miejsce — on zajmuje.

Zawiadomiony o tém Ali, opiera się najprzód radom Fatemy, która go prosi, aby się udał do ludu i uzurpacyą Abu-bekra zdemaskował, wstrzymywała go bowiem ta okoliczność, iż żałoba po proroku jeszcze się nie skończyła. Lecz wyszedłszy wreszcie z domu, ogłasza ludowi, że wyłranie Abu-bekra kalifem jest zbrodnią w obec pamięci proroka, gdyż on tylko jeden może go prawnie zastąpić.

https://rcin.org.pl

Lękając się utraty wszystkich owoców swéj intrygi, Omar przekonywa Abu-bekra, że trzeba choćby na sznurku przyprowadzić Alego, aby złożył hołd kalifowi.

Otrzymawszy tedy stosowny rozkaz, Omar z okrucieństwem go spełnia, a bez względu na rozpacz całéj rodziny wywleka z domu Alego i do Abu-bekra prowadzi.

Ali. Powiedz mi, Abu-bekrze, psie przeklęty, pocoś mię tu ściągnął, com ja tobie zawinił, tyranie bez religii, czego ty mię prześladujesz bez ustanku?...

Abu-bekr. Żebyś mię uznał swoim panem i następcą proroka.

Ali. Ty kalifem! jakiém prawem, zacytuj mi wiersz Koranu, któryby o twym kalifacie wzmiankował, któż z nas dwóch został nazwany sztandarem Boga i Medyny?... ha milczysz, łotrze przeklęty! Precz z tego miejsca, które kala twoja obecność!...

Abu-bekr (do Omara). Poradź mi co, Omarze, bo jakaś tajemna trwoga przejmuje dreszczem wszystkie me członki!...

Omar (do Alego). Nie rób sierotami swych dzieci, które tak kochasz i daj nam albo swe przyzwolenie, albo głowę!...

Ali. Milcz, renegacie nikczemny, obléj się wstydem siepaczu podły!...

Omar. Odwagi Ali! mów konających modlitwę! klęknij pod mym mieczem, żebym mógł jednym ciosem pozbyć cię głowy.

Ali. Nie ty będziesz moim mordercą, Omarze; wszakże niech się dzieje wola Boska!

Tu klęka i wyciągając szyję, odmawia modlitwę konających:

„Wyznaję, że nie ma innego Boga prócz Allacha.“

Tymczasem błagania i modlitwy Fatemy i jéj synów wzruszyły niebo, głos nadziemski dał się słyszéć w powietrzu.

„O ludzie okrutny i niesprawiedliwy — wstyd tobie — niechaj twe ręce świętokradzkie nie dotykają się mojego spadkobiercy.“

Przerażony Abu-bekr wstrzymuje Omara od egzekucyi i pozwala Alemu iść do domu, pod warunkiem, aby się wyrzekł swéj władzy.

Męczeństwo Alego jest przedmiotem czwartego misteryum, które opowiada jak Ali będąc w meczecie na modlitwie, otrzymuje śmiertelną ranę z rąk Ibn Meldhema.

Pożegnanie, jęki, błogosławieństwa, wypełniają tę sztukę, która najmniéj przedstawia interesu.

Ostatnie wreszcie misteryum, noszące tytuł „*Klasztor mnichów europejskich*,“ przedstawia śmierć Husseina na pustyni, gdzie wnuk ten proroka został zamordowany przez jednego z wodzów Kalifa Yezyda. Odcięta głowa Huseina jest bohaterką dramatu. Gdy siostra i siostrzenica Husseina, wzięte do niewoli przez zwycięzców, zna-

https://rcin.org.pl

lazły się wraz z oddziałem w chrześciańskim klasztorze, gdzie wódz wyprawy szukał schronienia; jeden z mnichów, zdjąwszy z lancy głowę Husseïna, usłyszał z ust jéj następne słowa:

„Pamiętaj, Bóg patrzy na niesprawiedliwość grzesznych.“ Zdumiony zakonnik rozpytuje głowę o jéj przeszłość, i z ust zamarłych dowiaduje się całéj historyi Husseïna. Wtedy zjawia się Hatef, rodzaj woźnego, i donośnym głosem obwieszcza wszystkim o przybyciu proroka Adama. Poczém przybywa z tamtego świata piérwszy nasz ojciec i nad głową Husseïna rozwodzi długie lamenty. Z kolei Hatef zwiastuje przybycie dziecka Maryi, które z siódmego nieba zstępuje razem z Mojżeszem. Jakoż zjawia się Jezus i Mojżesz, dla wyrażenia współczucia Husseinowi; a potém przychodzą na scenę kolejno Mahomet, Ali, Ewa, Agara, Rachela, córka Jetry, Marya Matka Chrystusa, matka Mojżesza, Hadesza, babka Husseïna, Fatema i Mahomet wreszcie.

Wszystkie te osoby, wyraziwszy żal swój nad zgonem Alego, znikają, a zakonnik obecny téj scenie, zrzeka się godności kapłana chrześciańskiego i prosi głowy Husseïna, żeby mu pomogła zostać wyznawcą Mahometa.

— Mów za mną, rzecze głowa, wyznanie wiary islamu, w tych słowach: „Wyznaję, że nie masz innego Boga, prócz Allaha, i że Mahomet jest posłem Boga a Aly przyjacielem jego.“

Zakonnik. Boże, nie zapominaj w dniu sądu ostatecznego, o słowach, które wymawiam: „Wyznaję, że nie ma innego Boga prócz Allaha.“

Na tém się kończą *teazie* p. Chodźki, obejmujące ów religijny cykl podań, śród których obraca się przeważnie fabuła perskich dramatów. Streszczają one w sobie nie tylko legendy religijne, lecz i duchową treść dziejów perskich.

Husseïn nie tylko jest synem Alego, lecz i mężem księżniczki z krwi królewskiéj; on, ojciec jego i dzieci, razem wzięci, przedstawiają naród, Persyą podbitą, dręczoną, odartą i wyludnioną przez Arabów. Prawo znieważone w jego osobie jest prawem Persyi. Ponieważ Arabowie, Turcy, Afganowie, ci dziedziczni i niezbłagani nieprzyjaciele, uznają legalność Yezyda; więc Persya podwójnie ich nienawidzi i tym sposobem utożsamia się podwójnie z ofiarami tego uzurpatora.

Łatwo tedy zrozumiéć, że gdy ludność perska uczestniczy w „*teazie*,“ o zabawie lub rozrywce umysłu nie ma mowy. Wzruszenie, jakiego na tém przedstawieniu Pers doświadcza, jest święte; gdyby go nie odczuwał, gdyby w obec niesprawiedliwości i okrucieństwa,

https://rcin.org.pl

był zimny; nie byłby w oczach współbraci ani Muzułmaninem, ani nawet... człowiekiem!...

Zrodzony w głowie ludu i rozwijany przez autorów bez imienia, dramat perski, będący szczytném w swéj prostocie malowidłem ducha narodu, odznacza się językiem prostym wprawdzie — nigdy trywialnym. Używa on przeważnie wierszów lirycznych, krótkich i giętkich, które się wybornie do muzycznych modulacyj naginać mogą. Obok właściwéj dziełom oryentalnym frazeologii i nieodłącznych od wschodu hiperbol, „teazie," będące zresztą dyalogiem raczéj niż dramatem, posiadają głębokość uczucia, malowniczość obrazów i porównań a wreszcie poetyczną prawie zawsze siłę języka.

Zacytowana wyżéj książka hrabiego Gobineau, będąca niejako dokładném uzupełnieniem podanych przez Chodźkę wiadomości, zawiera w tłómaczeniu piękny twór „*Zaślubiny Kasema*" oraz rozbiór paru innych dramatów. Obie te książki są dotąd jedyném europejskiém źródłem do dziejów perskiéj sceny.

Julian Adolf Święcicki.

Fundacji im. I. I. Michalskiego ze zbiorów
F. 7840

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

F
7840
F. 7840

https://rcin.org.pl